

Abp Edward Ozorowski
Uniwersytet w Białymstoku

NAUKA A PYTANIA GRANICZNE

SCIENCE AND BORDERLINE QUESTIONS

The ability of posing questions by men of science is a condition for the effectiveness of their research. Posing new relevant questions also marks the beginnings of the expansion of knowledge. The author discusses the question of the limits of knowledge and the efforts to push them by the men of science. Expanding those limits is a duty of science.

Umiejętność stawiania pytań przez ludzi nauki jest warunkiem skuteczności prowadzonych przez nich badań. Źle postawione pytanie, nawet przy najdoskonalszych narzędziach, nie przyniesie rezultatów. Pytania określają problem. Powtarzanie tych samych pytań wprowadza epigonizm w nauce. Stawianie nowych trafnych pytań jest początkiem poszerzania obszarów wiedzy.

Najogólniej można powiedzieć, że terenem badań naukowych jest ziemia, świat, człowiek i jego wytwory. Na każdy z tych przedmiotów można patrzeć z różnych punktów widzenia, które określają i klasyfikują poszczególne nauki oraz pokazują granicę ich możliwości. Dla takiej dziedziny, jaką jest geografia, ziemia jest już obszarem zbadanym. Przed Krzysztofem Kolumbem była ona terenem pełnym tajemnic. Dziś natomiast nie ma już ani jednej wyspy, ani jednego kawałka lądu, na którym nie spoczęłoby oko ludzkie, a nawet nie stanęłyby jego stopy. Natomiast dla fizyków, chemików, biologów i innych bliskich im badaczy ziemia ma ciągle coś do odkrycia.

Inaczej jest z kosmosem, który im bardziej jest poznawany, tym mniej jest znany. Granice badań na tym obszarze są podobne do linii horyzontu. Im szybciej człowiek do niej biegnie, tym szybciej ona od niego ucieka. Poznanie ma kształt kuli. Gdy powierzchnia wiedzy wzrasta, na jej zewnętrznej stronie automatycznie plasuje się coraz to większa niewiedza. Wiedza i niewiedza w nauce są niestety skazane na siebie. Tylko naiwni głosili, że w miarę postępu nauki będą

stopniowo malały tajemnice, aż w końcu całkowicie zanikną. Dotychczasowy rozwój nauk nie potwierdza tego założenia. Prawda nieudowodniona zaś nie jest prawdą.

W ten sposób rodzi się problem granic wiedzy i mocowania się z nimi ludzi nauki. Poszerzanie tych granic jest obowiązkiem nauki. Jak długo badacz pozostaje w ich obrębie, zasługuje na wiarygodność, a gdy potrafi udowodnić odkrytą prawdę, przymusza do jej przyjęcia. Któż bowiem mądry odrzucałby prawdę oczywiste. Kłopot jest z tymi ludźmi, którzy pod szyldem nauki wyrokują o rzeczywistości przez nich niezbadanej. Stają się oni wtedy ideologami na usługach polityki, fałszywej ekonomii lub innej dyktatury myślenia.

Problem nie zacieśnia się do cząstkowych obszarów badań. Z nimi jako tako nauka sobie radzi. Problem graniczny, nie do rozwiązania przez nauki przyrodnicze, występuje na styku czasu i wieczności, oraz tego co skończone i tego, co nieskończone. Nauki te bowiem mogą się obracać tylko w obszarze danych skończonych. A wiemy, że nieskończoność nie jest przestrzenią podniesioną do n -tej potęgi, ani wieczność nie jest czasem w ten sam sposób pomnożonym. Nieskończoność i wieczność są po prostu innym rodzajem bytu. Na sztychach średniowiecznych można było zobaczyć śmiałka, który przebił się przez firmament niebieski i spoglądał na drugą jego stronę. Dziś już nikt nigdzie takiego wędrowca nie znajdzie.

Problem czasu i skończoności dla nauki jest wyzwaniem nie do pokonania i skazuje ją na pokorne pozostawanie w granicach przez nie wyznaczonych. Jest to trudne do zniesienia, bo pragnienie poznawania prawdy nie chce się zatrzymać na jakichkolwiek progach narzuconych z zewnątrz. Współczesny człowiek nauki doświadcza coraz bardziej uciekania przed nim badanej rzeczywistości. Stykają się z tym zwłaszcza fizycy, usiłujący poznać do końca materię, oraz biologowie wchodzący w głąb życia.

Poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, z czego coś się składa lub jak coś istnieje i działa jest stosunkowo łatwe. Do tego nawet nie potrzeba odwoływać się do źródeł wiedzy pozaprzyrodniczej. Natomiast pytania o początek świata i człowieka, tj. o przyczynę ich zaistnienia i o cel, do którego zdążają, jest już o wiele trudniejsze i nauki przyrodnicze są w tym bezradne. Snują one różnorakie teorie, lecz najczęściej oparte na błędzie brania części za całość. Z pytaniami tymi mierzy się metafizyka arystotelesowsko-tomistyczna, zbudowana na założeniu, że między przyczyną a skutkiem zachodzi analogia bytu. Wedle niej, istniejący świat domaga się pierwszej przyczyny czy pierwszego poruszydca, inaczej bowiem byłby niezrozumiały.

Problem ten usiłuje rozwiązać teologia. Odwołuje się ona do Objawienia. W związku z tym rodzi się kolejne pytanie graniczne, czy możliwy jest dialog między nauką a Objawieniem. Wiadomo, że wszystkie religie odwołują się do Objawienia i że wszystkie spotykają się z taką lub inną krytyką z zewnątrz.

Objawienie chrześcijańskie ma swoją weryfikację wewnętrzną – logiczność, wzniosłość, niesprzeczność z rozumem – i zewnętrzną, czyli tzw. sprawdzalność *ex post*. Największym dowodem na prawdziwość Ewangelii Chrystusa jest Jego zmartwychwstanie. Jest to jedyne, niepowtarzalne, dowiedzione historycznie wydarzenie. Pozwala ono postawić tezę: prawdą jest to, co objawił Jezus Chrystus.

Objawienie jest szczególnego rodzaju wiedzą. Nie konkuruje ono z naukami przyrodniczymi i nikogo nie odrywa od warsztatu jego pracy. Pokazuje ono wyłącznie relację, w jakiej wszystko, co jest, znajduje się względem Boga. Nie ma i nie powinno być konfliktu między prawdami odkrywanymi przez poszczególne nauki a prawdami objawionymi. Jeżeli poznanie przedstawimy w formie sylogizmu, to w Objawieniu przesłanka większa jest brana z wiary, podczas gdy w naukach empirycznych czerpana jest ona z rozumu. Dalszy ciąg rozumowania jest już ten sam co w naukach humanistycznych i dlatego teologia uważa siebie za naukę w przyjętym powszechnie jej rozumieniu.

Wiedza o tym, że wszystko, co jest, jest powiązane z Bogiem, posiada doniosłe znaczenie dla człowieka. Pokazuje ona bowiem wartość rzeczy i godność osób. Dla człowieka ta wiedza jest niezbędna. Jest on bowiem istotą, która żyć może tylko przy widzeniu sensu życia. Wobec bezsensu nie ostoi się żadna nawet największa bezinteresowność. Sens własnego życia można dostrzec jedynie w świetle odwiecznej Miłości. Poza miłością jest tylko nicość.

Poznanie z rozumu i poznanie z wiary dają dwa różne rodzaje wiedzy. Człowiek wierzący może posiadać je obie. Człowiek niewierzący ma tylko jedną. Dopóki jest świadom swego ograniczenia, nie budzi sprzeciwu. Źle jest, gdy wiedzę chce ograniczyć wyłącznie do wiedzy eksperymentalnej. Staje się on wtedy propagatorem scjentyzmu. Życie ludzkie jest bogatsze nad to, co może zbadać nauka. Człowiek posługuje się językiem potocznym, poetyckim, a nie tylko naukowym. Chce wiedzieć, lecz jednocześnie ryzykować, być pewnym i mieć wątpliwości, żyć w świecie zdeterminowanym i wolnym. Ryzyko występuje nie tylko w wierze, lecz także w nauce. Krzysztof Kieślowski pokazał w filmie *Dekalog*, że można dokładnie obliczyć grubość lodu, temperaturę powietrza, wagę dziecka i nie zapobiec jego utonięciu. Pewność naukowa, tolerancja błędów i znajomość wytrzymałości materiałów nie zabezpieczają człowieka przed przykrymi niespodziankami.

Poznawanie świata przyrody jest względnie łatwe w stosunku do poznania człowieka. Znajduje się on bowiem jakby na granicy dwóch rodzajów istnienia: zwierzęcego i specyficznie ludzkiego. W swej cielesności człowiek jest częścią przyrody i wszyscy, którzy badają przyrodę, w jej obrębie mogą umieścić człowieka. Nauki medyczne mają w tej dziedzinie duże osiągnięcia. Przez to jednak, że człowiek jest osobą, transcenduje on przyrodę. Jest zawsze istnieniem jedynym w świecie, niepowtarzalnym, obdarzonym własnym „ja”.

Można zsumować wyniki wszystkich nauk przyrodniczych o człowieku i nie uzyskać pełnego jego obrazu. Człowiek jest całością niesprowadzalną do sumy jego części. Ciało i duch w człowieku istnieją nie na zasadzie dodawania, lecz jednej podmiotowej całości.

Fakt ten wyznacza nauce dwojakiego rodzaju granice: w poznawaniu przez człowieka świata, w którym istnieje i jego własnego bytu. Patrząc z tego punktu widzenia, można powiedzieć, że wszystkie nauki są antropologiczne, bo uprawia je człowiek – cząstka stworzenia. Ów antropologiczny charakter wiedzy ludzkiej sprawia, że nie jest ona i nie może być obojętna na człowieka. Badania naukowe posiadają zawsze swój walor etyczny. Nikt nie może o tym zapomnieć. Greckie słowo „*etos*” oznacza środowisko sprzyjające ludzkiemu życiu. A „ekologia” posiada w sobie termin *oikos* – „dom”. Człowiek, ze względu na swoją godność, jest wartością większą nad wszystkie rzeczy. Wszystko też skierowane jest ku niemu.

Współczesny rozwój nauk, oderwany od podłoża etycznego, budzi przerażenie. Człowiek dziś w jednej minucie może zniszczyć to, co natura budowała przez miliony lat. Prowadzi się eksperymenty na embrionach ludzkich. Zabija się jedne, by wyselekcjonować drugie (do hodowli). Traktuje się człowieka przedmiotowo, a nie podmiotowo. Etyka stwierdza, że nie wszystko, co wykonalne w nauce, jest dopuszczalne w praktyce. Jest tu granica, przy której nauka powinna stawiać zasadne pytania i szukać prawdziwych na nie odpowiedzi. Odwaga w stawianiu pytań i uczciwość w dawaniu na nie odpowiedzi jest warunkiem nie tylko rozwoju nauki, lecz wręcz ocalenia świata i człowieka.